JANINA PORAZIŃSKA

Szewczyk Dratewka

Nasza Księgarnia

Janina Porazińska

Szewczyk Dratewka

Wydawnictwo NASZA KSIĘGARNIA

Szewczyk Dratewka

Spis treści

Okładka

Karta tytułowa
Zajrzyj na strony

Szewczyk Dratewka

Karta redakcyjna

Zajrzyj na strony

www.nk.com.pl

Wydawnictwo
NASZA KSIĘGARNIA

Znajdź nas na Facebooku

www.facebook.com/WydawnictwoNaszaKsiegarnia

Nasza oferta lektur i książek edukacyjnych

http://www.nk.com.pl/lektury-i-edukacja/7/kategoria.html

Książki w serii

Jan Grabowski *Czarna owieczka*
Czesław Janczarski *Jak Wojtek został strażakiem*
Siergiej Michałkow *Nie płacz, Koziołku*
Janina Porazińska *Szewczyk Dratewka*
Alina i Czesław Centkiewiczowie *Zaczarowana zagroda*

Szewczyk Dratewka

Był sobie raz szewczyk Dratewka. Biedak był z niego a biedak! Aby liche odzienie na grzbiecie, aby podarte skórzniaki na nogach, aby torba, a w niej kromka chleba – cały to jego majątek.

Od wsi do wsi wędrował i stare obuwie łatał.

Szedł raz Dratewka wielkim lasem, zobaczył pod sosną rozrzucone mrowisko. Musi niedźwiedź, który na wiosnę rad mrówcze jaja wyjada, taką im psotę uczynił.

Biedne mrówki biegały na wszystkie strony, znosiły po ziarnku piasku, po igiełce sosnowej i mrowisko na nowo narządzały.

Użalił się nad nimi Dratewka, zdjął z głowy czapkę i jako mógł – to rozrzucone mrowisko na jedną kupę czapką zgarnął.

Wtedy na wierzchołek mrowiska wyszła mrówcowa matka i powiedziała:

– Dziękuję ci, dobry człowieku. Jak będziesz kiedy w potrzebie, to przyjdziemy ci z pomocą.

Uśmiechnął się szewczyk, bo jakąż pomoc mogłyby mu dać nędzne mrówki, pokłonił się im i poszedł w dalszą drogę.

Minęło dni mało-wiele. Szedł znów Dratewka puszczą zieloną, puszczą szumiącą i znów zobaczył wielką krzywdę.

W dziupli starej sosny była barć i ktoś tę barć zniszczył.

Plastry wosku leżały na ziemi, miód ściekał po drzewie.

Musi i tutaj niedźwiedź gospodarował.

Zaczął Dratewka pszczołom pomagać. Pownosił plastry na drzewo i w dziupli je umocował, woskiem otwór oblepił, miód ciekący zatamował.

Wyszła na brzeg barci pszczela królowa i powiedziała:

– Dziękujemy ci, dobry człowieku. Jak będziesz kiedy w potrzebie, to przyjdziemy ci z pomocą.

Znów się Dratewka aby uśmiechnął, pokłonił się pszczołom i poszedł dalej.

Minęło dni mało-wiele. Szedł raz Dratewka długą groblą między wielkimi stawami. Po stawach pływały dzikie kaczki. Jak Dratewkę zobaczyły, wielkim głosem zakwakały, po trzcinach się pochowały. Wiedziały dzikie kaczki, że po grobli myśliwi chodzą, do kaczek mierzą, bystre strzały na nie z łuków wypuszczają.

Stanął szewczyk na grobli i zawołał:

– Nie bójcie się, cyraneczki! Nie chcę do was mierzyć, a chcę się waszą urodą ucieszyć. Nie chcę was zabijać, a chcę was chlebem uczęstować!

I zaczął chleb kruszyć i do wody go wrzucać.

Wypłynęły kaczki z trzciny, wszystkie okruchy z wody wyzbierały i bardzo się tej smakowitości dziwiły, bo nigdy jeszcze chleba nie jadły.

Aż najstarszy kaczor, piękny, z modrym lusterkiem na skrzydłach powiada:

– Dziękujemy ci, dobry człowieku, żeś nie przyszedł nas mordować, aleś przyszedł nas uczęstować. Jak będziesz kiedy w potrzebie, to przybędziemy ci z pomocą.

Uśmiechnął się Dratewka, pomyślał:

„Jakąż ja mogę mieć z was pomoc? Przyszwy za mnie nie przyszyjecie, obcaska za mnie nie przybijecie”.

Ale ładnie, pięknie im się ukłonił i poszedł dalej.

Idzie, idzie... aż zaszedł do takiej krainy, gdzie był zamek, a przy zamku wieża, a w tej wieży zamknięta była panna, a tej panny pilnowała czarownica.

Koło zamku ludzie stoją i tak sobie rozmawiają:

– Kto by się z tą panną ożenił, toby ją z niewoli czarownicy wybawił.

– Ale tylko ten się z nią może ożenić, kto dwie roboty odrobi i zagadkę odgadnie.

– To może ja bym spróbował – mówi Dratewka.

– Nie wyrywaj się, głupi! Życie ci niemiłe czy co? Kto pójdzie na ochotnika, a nie zrobi, to temu czarownica głowę urywa.

A Dratewka swoje:

– Ale może ja bym spróbował.

– Nie tacy, jak ty, tu próbowali. Rycerze przyjeżdżali i królewicze, i książęta. Nikt nie potrafił tych robót zrobić, tej zagadki odgadnąć. Nikomu czarownica nie darowała, wszystkim pourywała głowy!

Ale Dratewka swoje:

– A ja pójdę i spróbuję.

I szewczyk zastukał do bramy zamku.

Wyszła zaraz czarownica i pyta się:

Czyś ty człowiek?
Czyś ty zwierz?
Czemu pukasz?
Czego chcesz?

– Chcę się z tą panną, co siedzi na wieży, ożenić.

Jak zrobisz niedługo
robotę pierwszą i drugą,
a potem składnie
zagadkę odgadniesz,
to się ożenisz.

– Ano, popróbuję – mówi Dratewka.

Tak czarownica wpuściła go na zamek, zaprowadziła do komnaty, co się na siedmioro drzwi zamykała, co w oknie żelazną kratę miała, i powiada:

Masz tu piasku z makiem korzec.
Przebierz, zanim błysną zorze.
Jak nie zrobisz
do poranku,
to ci, panku,
urwę głowę,
i gotowe!

I czarownica wyszła, i szewczyka w komnacie na siedmioro drzwi zamknęła.

Siedzi Dratewka, w głowę się drapie i myśli:

„Tylachny wór przebrać! Piasek osobno... mak osobno... Toż tu roboty jest na rok, od wiosny do wiosny, a ona mi każe do świtania to zrobić!

Oj, źle z tobą, Dratewka, źle!”

Wtem słyszy... za oknem po ścianie coś szura. Nabliża się ten szmer do okna, nabliża... i przez żelazną kratę zaczynają do izby

wbiegać mrówki. Tysiące i tysiące... mnogość nieprzeliczona!

Skoczył Dratewka, mak z piaskiem z wora na podłogę wysypał. A mrówki, jak się do roboty nie wzięły, jak zaczęły zwijać się, a jedna drugą poganiać, a ziarenka nosić – mak na prawo, piasek na lewo... Do północka wszystko przebrały.

Znów po ścianie zaszurało... Mrówki przez kratę przelazły i w las poszły.

Ucieszył się Dratewka, pusty worek zwinął, pod głowę go sobie podłożył i zasnął.

O pierwszej zorzy czarownica siedmioro drzwi odmyka i już cieszy się, że i temu zalotnikowi głowę urwie.

Wchodzi i widzi: mak na jednej kupce, piasek na drugiej, a szewczyk na ziemi siedzi i przeciąga się, bo się doskonale wyspał.

Wielce się czarownica zdumiała, ale nie daje o tym poznaki po sobie, tylko powiada:

Dzisiaj to masz do roboty:
miała panna kluczyk złoty
i jak poszła do kąpieli,
upuściła go w topieli.
Uwiń mi się składnie
i znajdź kluczyk na dnie.
Jak nie znajdziesz
do poranku,
to ci, panku,
urwę głowę,
i gotowe!

Poszedł Dratewka nad stawy. Stanął na grobli i zadumał się głębokim zadumaniem, i zafrasował się wielkim zafrasowaniem.

Jakże mu ten kluczyk znaleźć? Czy to wie, gdzie go panna upuściła? W którym stawie się kąpała? Czy wie, jakie tam w wodzie głębiny przepastliwe? Jakie tam w wodzie wiry zdradliwe?

Stoi, duma, sumuje...

Aż tu wypływa z trzciny kaczor i pyta:

– Czego ci potrzeba, znajomku nasz, dobry człowieku?

– Trzeba mi znaleźć złoty kluczyk, co go panna w kąpieli zgubiła. Jak kluczyka do poranku nie znajdę, to mi czarownica głowę urwie.

– Nie frasuj się, dobry człowieku. Wszystkie cyranki będą nurkowały, wszystkie rybki będą szukały – kluczyk ci przyniesiemy.

Zaszurały trzciny, cyranki wypłynęły na staw. Zaburzyła się woda, rybki poszły na głębinę.

Minęło czasu mało-wiele, znalazła rybka kluczyk na dnie. Jak go znalazła, to go oddała kaczce, a kaczka oddała go kaczorowi, a kaczor wyniósł go na brzeg i powiada:

– Już się nie frasuj, dobry człowieku. Jużeśmy złoty kluczyk znaleźli.

Dratewka kluczyk chwycił, kaczorowi podziękował i do czarownicy pogonił.

Wielce się czarownica zdumiała, ale nie daje o tym poznaki po sobie, tylko powiada:

Złoty kluczyk, złote drzwi,
czy ja zginę, czyli ty?

I kazała Dratewce iść za sobą.

Przeszli siedemset siedemdziesiąt siedem schodów i stanęli na szczycie wieży.

Czarownica złotym kluczem złote drzwi otworzyła i weszli do komnaty. A w tej komnacie na ławie siedzi dziewięć panien. Wszystkie są jednakowo biało ubrane i wszystkie mają płócienne zasłony na głowach.

A czarownica powiada:

A teraz jest trzecia próba.
Albo gody, albo zguba.
Za chwileczkę już świtanie,
za chwileczkę ranek wstanie.
Musisz zgadnąć, jak należy,
która z nich jest panną z wieży.
Jak nie zgadniesz
do poranku,
to ci, panku,
urwę głowę,
i gotowe!

Przygląda się Dratewka pannom, przygląda, która z nich jest inna, która może być panną uwięzioną, ale one wszystkie jednakowiuteńkie, jako te białe gąski na łące.

Jak tu poznać? Jak tu zgadnąć?

Myśli szewczyk:

„Teraz to już przyjdzie mi zginąć”.

A wtem przez otwarte okno złote pszczoły wleciały, izbę okrążyły. A potem nad ostatnią w rzędzie panną zatrzymały się,

złotą i szumiącą obręczą nad jej głową zawisły.

– Ta ci jest! – zawołał Dratewka.

I do ostatniej panny podbiegł.

Panna się zerwała, zasłonę odrzuciła i szewczyka obłapiła za szyję.

– O mój ty najmilszy! Z niewoli mnie wybawiłeś!

Jak to czarownica zobaczyła, raz-dwa-trzy! przemieniła się w jakieś ptaszysko, skrzydłami załopotała, przez okno w świat daleki poszła.

I tyle ją widzieli.

A Dratewka z panną z wieży zaraz huczne wesele wyprawili i w czarownicy zamku zamieszkali.

Żyją tam szczęśliwie do dziś dnia.

Text © copyright by Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 1973
Illustrations © copyright by Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 2003

Ilustracja na okładce: *Elżbieta Waga*

Redaktor serii *Jolanta Sztuczyńska*

Przygotowanie pliku do konwersji *Agnieszka Dwilińska-Łuc*

ISBN 978-83-10-12475-3

Plik wyprodukowany na podstawie *Szewczyk Dratewka*, Warszawa 2012

Wydawnictwo NASZA KSIĘGARNIA

www.naszaksiegarnia.pl

Wydawnictwo NASZA KSIĘGARNIA Sp. z o.o.
02-868 Warszawa, ul. Sarabandy 24c
tel. 22 643 93 89, 22 331 91 49,
faks 22 643 70 28
e-mail: naszaksiegarnia@nk.com.pl

eLib.pl

Plik ePub przygotowała firma eLib.pl
al. Szucha 8, 00-582 Warszawa
e-mail: kontakt@elib.pl
www.eLib.pl